

PULSE DANCE

VI Międzynarodowy Festiwal Teatrów Tańca

Poznań 15 - 22 sierpnia 2009

Nr 5 21 sierpnia 2009

Baśń z tysiąca i jednej nocy

Owacją na stojąco publiczność VI Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Tańca przyjęła w czwartek spektakl „D'eux sens” francuskiej Compagnie La Baraka.

Ona i On. Białe, płócienne tuniki, szerokie spodnie. Śniada cera. Z reflektorów płynie ciepłe światło, z głośników sączą się dźwięki cytry, może harfy, z sufitu kapie woda. Buduje to wrażenie, że znajdujemy się w miejscu gorącym i egzotycznym jak Maroko. Tancerze na rozwiniętych na podłodze kwadratowych dywanach są parą kochanków: wykonują w parterze duet, który jest jak powitanie siebie o poranku, później zwracają się raczej na zewnątrz, witają się ze słońcem, światem. Ich gesty są niezwykle płynne, precyzyjne i delikatne – mają w sobie czułość. Chwilami można mieć wrażenie, że podglądamy miłosny rytuał pary: tancerzy na scenie, małżeństwa w życiu prywatnym.

Czy artyści Nawal Lagraa i Abou Lagraa starają się zbudować postaci? Sądzę, że nie. Pokazują raczej archetypy, bohaterów jak z baśni, np. z „Tysiąca i jednej nocy”. Przydarzają się im w tym spektaklu historie, które jedni ludzie przeżywają, a o których inni tylko czytają w książkach: jest pełna erotyzmu wielka miłość, jest rozstanie i rozpacz, jest stan zagrożenia, jest w końcu powrót i przewyciężenie przeciwności losu.

Te różne emocje wyraźnie widać w ruchu opartym na technice release. Artyści plastycznymi gestami zagarniają dużą przestrzeń. Dzięki nim zbudowane jest całe spektrum nastrojów: od delikatności do agresji. Autorzy przedstawienia zadbali też by zmiany stanów równolegle podkreślała także muzyka: od instrumentalnej - strunowej, przez śpiew jak nawoływanie muezina, do niepokojącej elektronicznej. Odzwierciedla je także gra ze scenografią – duże wrażenie robi prosty pomysł z „tańcem” w wodzie – lekkim poruszaniem się w basenie, niskim kwadratowym akwarium. Artyści wyglądają w nim jak z obrazu „Śmierć Ofelii” Johna Everetta Millaisa. Kiedy później tańczą na scenie w mokrych kostiumach, przy każdym obrocie krople wody tworzą magiczną aureę, odrealniają przestrzeń.

Ruch, którym posługują się artyści hipnotyzował. Można go oglądać, kontemplować, bez przymusu nadawania sensów. Przedstawienie zachwyca duetami. Twórcy są idealnie zsynchronizowani – nie chodzi tu nawet o wykonywanie gestów w tym samym czasie, co o idealną harmonię, reagowanie na siebie, bycie razem w ruchu jak w rozmowie.

Oglądając „D'eux sens” miałam wrażenie, że widzę spektakl pełny – taki, który przez precyzyjne wykorzystanie tanecznych i teatralnych środków buduje skrzący się kolorami, dźwiękami, przestrzeniami świat. Udało się to zrobić za pomocą czterech elementów: ruchu, scenografii, światła i muzyki.

SZY

Taniec, miłość, początek kariery w światłach sceny

W sobotę ostatni seans w Kinie non-stop. Tym razem w sali na pierwszym piętrze Studia przy Koziej zobaczymy „Światła sceny”.

Jest to historia drogi do kariery grupy młodych, zdolnych ludzi, którzy dostali się do prestiżowej szkoły baletowej w Nowym Jorku.

Główna bohaterka, Jody Sawyer, od dziecka pragnęła tańczyć w balecie. Męczące treningi, godziny ćwiczeń, stopy zdarte do krwi, pot i łzy. To nie jest dla niej problemem. Jednak kiedy dostaje się do wymarzonej szkoły okazuje się, że Jody odstaje od grupy. Nieprzychylny dziewczynie właściciel szkoły, a zarazem główny choreograf występu, otwierającego młodym ludziom drogę do kariery, nie angażuje Jody do przedstawienia. Wtedy przed ambitną tancerką otwiera się inna droga. Cooper Nielson, słynący z ról baletowych, przyznaje jej czołowe miejsce w swojej choreografii. Jednak tylko dziewczyna wie, że o jej angażu decydował nie tylko talent, ale także uczucia.

Film oprócz interesujących układów proponuje także przekrój przez wszystkie muzyczne gatunki: usłyszymy i muzykę klasyczną i rockową.

Obraz z 2000 roku wyreżyserował Nicholas Hytner. Film trwa 115 minut. Można go zobaczyć od godz. 10.30, pokazywany jest przez cały dzień raz za razem.

oprac. SZY

D'eux sans

Choreografia: Abou Lagraa

Muzyka: Eric Aldea i Ivan Chiossone oraz Robert Ashley, Madjid Kiani

Śpiew: Massoud Raonaq

Zespół: Compagnie La Baraka (Francja)

Spektakle prezentowane 19.08.2009 na dziedzińcu Szkoły Baletowej w Poznaniu w ramach VI Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Tańca.

Zbliżyć się do tajemnicy

Można powiedzieć, że polska literatura dotycząca sztuki tańca właściwie nie istnieje. Czy jesteśmy w stanie wymienić pierwszą dziesiątkę? Obawiam się, że aż tylu książek nie znajdziemy.

Każda publikacja dotycząca tańca, która pojawia się na polskim rynku wydawniczym jest niemalże wchłaniana przez miłośników tej dziedziny. Niestety rzadko zdarzają się rzetelnie opracowania.

Jedną z nielicznych nowo wydanych publikacji jest książka Aleksandry Rembowski „Pina Bausch. Sny i rzeczywistość”. Autorka pisze nie tylko z perspektywy własnego doświadczenia jako teatrologa i krytyka tańca, ale także z pozycji widza. Informacje do publikacji zbierała przez wiele lat, oglądała na żywo spektakle, często premierowe, poznawała materiały archiwalne, rozmawiała z tancerzami.

Książka składa się z dwóch części: teoretyczno – problemowej i opisowej. W pierwszej zapoznaje czytelnika z kontekstem teatru tańca oraz metodami pracy, kompozycją przedstawień, organizacją przestrzeni. Druga to wybór dwudziestu spektakli wraz z analizą. Uzupełnieniem są dwa wywiady przeprowadzone z tancerzami Wuppertal Tanztheater: Januszem Subiczem i Dominique Mercy oraz wykaz przedstawień wraz z obsadą, ważniejsze nagrody i odznaczenia oraz bibliografia. Ta ostatnia może stać się szczególnie przydatna dla osób poszukujących książek, artykułów, materiałów filmowych dotyczących twórczości Piny Bausch i szeroko pojętej sztuki. Pomiędzy dwoma częściami znajdują się kolorowe zdjęcia Urszuli Kaufmann przez wiele lat towarzyszącej Pynie i jej zespołowi.

Zgodnie z założeniami twórczymi choreografki, autorka nie narzuca jednej słusznej wizji twórczości Piny Bausch. Proponuje osobiste spojrzenie zapraszając czytelnika do własnej interpretacji.

D.Sz-W.

Pina była jedna

Wczoraj na Dziedzińcu Szkoły Baletowej odbyło się spotkanie z Aleksandrą Rembowską, autorką nowo wydanej książki „Teatr tańca Piny Bausch. Sny i rzeczywistość”.

Tango snujące się z głośników, delikatny półmrok. Dwie kobiety wchodzą na scenę i siadają przy stoliku. Naprzeciw nich publiczność. Jakoś tak przytulniej i bardziej kameralnie niż zazwyczaj. Widzowie a właściwie słuchacze, spotkali się aby podzielić się refleksją, być może w jakiś sposób oddać hołd Pynie Bausch. To nie jest spektakl, to prawdziwe spotkanie dwóch pasjonatek, które z błyskiem w oku wciągały publiczność w świat opowieści o Pynie.

Jedną z nich to Aleksandra Rembowska – absolwentka Wydziału Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej w Warszawie, krytyk teatralny, redaktor, wykładowca, doktorantka. Autorka książki. Uzależniona od sztuki teatru i tańca, pierwszy polski badacz piszący o Pynie z perspektywy widza i własnego doświadczenia. Druga, Jagoda Ignaczak – gospodarz, rzecznik prasowy i kierownik literacki PTT, historyk tańca, prowadząca spotkanie. Również uzależniona. Obie mogłyby mówić o tańcu godzinami z taką pasją i wiedzą, której można tylko pozazdrościć.

Rozmowa rozpoczęła się od kilku istotnych zdań wprowadzenia o jej życiu. Nikt nie spodziewał się, że w ten ciepły sierpniowy wieczór będziemy o niej mówić w czasie przeszłym. 30 czerwca 2009 roku Pina Bausch zmarła. Kobieta, która zmieniła oblicze tańca i sposób myślenia o człowieku, który tańczy. Miała nie tylko wielki wpływ na cały świat tańca, teatru czy filmu. W każdym kto widział choć jedną jej pracę odcisnęła piętno w sposób ostateczny wnikać w najbardziej intymne zakątki duszy i pozostając tam na zawsze.

Książka, która stała się powodem do spotkania, jak mówi Jagoda Ignaczak jest marzeniem historyka i odbiorcy. Nie daje ostatecznych odpowiedzi, recepty na sztukę Piny. To publikacja pisana z pozycji teatrologa i krytyka, który sprawnie posługuje się narzędziem i piękną polszczyzną. Celem nie jest uzyskanie ostatecznych odpowiedzi, recepty na sztukę Piny. To subiektywne, osobiste spojrzenie, materiał zbierany latami, który dojrzewał aby kiedyś ujrzeć światło dzienne. Takie spojrzenie pozwala czytelnikowi na podążenie własnym tropem, własną interpretację, co zresztą jest właściwe Pynie Bausch stroniącej od dziennikarstwa, definicji, klasyfikacji i wszelkich ograniczeń.

Wspólną podróż rozpoczęliśmy od końca lat 80-tych, od dwóch sztandarowych pozycji w repertuarze Piny: „Café Müller” i „Ofiara wiosny”. Wtedy wszystko się zaczęło. Aleksandra Rembowska pojechała do Wuppertalu na zaproszenie znajomych. Pina miała być jednym z punktów programu. Nie przypuszczała jeszcze wtedy, co ją spotka. Opowiada: *-Od strony emocjonalnej całkowicie mnie to poruszyło i poraziło. To było zupełnie czymś innym od tego, co do tej pory widziałam. W innym świetle zobaczyłam teatr tańca, myślenie o tańcu i tancerzach.*

Dominique Mercy i Janusz Subicz, których autorka książki spotkała poznając stopniowo skład zespołu Wuppertal Tanztheater zweryfikowali jej wyobrażenie o sposobie pracy Piny z tancerzami. Artystka zakładała długotrwałą współpracę, często niemal na całe życie. Jak mówi Aleksandra Rembowska: *-Praca z nią, to droga samopoznania, odnosząca się do emocji, biografii, dzieciństwa tancerzy. Odkrywanie siebie samych dla siebie samych. Kierowała się niesamowitą intuicją i wrażliwością na ludzi.*

Jej credo artystyczne brzmi następująco: *-Nie interesuje mnie jak ludzie się poruszają, ale to, co ich porusza.* Pina nie zajmowała się ciałem, ale człowiekiem tańczącym sięgając do tematów, które w szczególny sposób dotykają współczesnego człowieka. Była perfekcjonistką o wielkim sercu. Co będzie dalej z Wuppertal Tanztheater czas pokaże.

Spotkanie powoli dobiegało końca. Publiczność podzieliła się jeszcze swoimi refleksjami. Autorka podpisała książki. Nie chciało się wracać do domu. W powietrzu czuć było ducha Piny i jej wyznawców.

D.Sz-W.

Zawsze wiedziałam, czego oczekuję od przyszłości

Anna Grabka - była I solistką baletu Teatru Wielkiego w Warszawie i Baletu Hamburskiego Johna Neumeiera. Tańczyła w choreografiach Neumeiera, Eka, Cranko, Balanchine'a, Limona, Forsytha. Obecnie jest etatowym pedagogiem Royal Swedish Ballet w Sztokholmie, prowadzi gościnne zajęcia w Warszawie i Zurychu. Mieszka w Szwajcarii.

Iwona Wojnicka: Co Pani zdaniem jest najważniejsze w rozwoju tancerza?

Anna Grabka: Świadomość, ponieważ pozwala na głębszą znajomość ciała. Ważne jest rozwijanie wiedzy o sztuce i muzyce, rozwój własnych zainteresowań. Taniec, to nie tylko ruch, to także pomysł, idea, język komunikacji z widzem.

I.W.: Jak powinien myśleć o sobie tańczący człowiek, żeby świadomie się rozwijać?

A.G.: Proponowałabym pogłębianie wiedzy zawodowej. Znakomitym przykładem są warsztaty poznańskie, wymiana informacji i obserwacja. Wiedza o człowieku i wnikliwość obserwacji jego funkcjonowania. Bardzo podobał mi się spektakl „Carpe Diem” Ewy Wycichowskiej z bogactwem czytelnych symboli i odniesień. Takie przedstawienie można wielokrotnie obejrzeć, za każdym razem dostrzegając nowe znaczenia.

I.W.: Czy są dla tancerza lepsze i gorsze wybory życiowe?

A.G.: Wydaje mi się, że w Polsce nie ma takiego problemu. Ten problem znacznie dotkliwiej dotyczy młodzieży na Zachodzie. Tam nie istnieją szkoły łączące wykształcenie baletowe z wykształceniem ogólnokształcącym. W krajach byłego bloku wschodniego szkołę kończy się w wieku 18 lub 19 lat, uzyskując maturę. Dla młodych ludzi, to nie ma znaczenia aż do wieku, kiedy zaczyna się myśleć o zmianie zawodu. Matura umożliwia studia, a w dalszej perspektywie rozwój np., w zawodzie terapeuty, psychologa, menagera kultury, projektanta, a nawet lekarza. Tancerz na Zachodzie podejmuje studia w wieku 30 lat i później.

I.W.: A Pani wybory życiowe?

A.G.: Urodziłam dwoje dzieci i zostałam w teatrze. Zawsze interesowała mnie pedagogika i psychologia. Jednak były to zainteresowania ukierunkowane. Obserwowałam pracę znakomitych pedagogów. Intuicyjnie wiedziałam, że to mi się przyda, że kiedyś zacznę zdobytą wiedzę przekazywać. Niczego nie planowałam. Zawsze wiedziałam, czego oczekuję od przyszłości. W pedagogice mogę wiele przekazać, bo czuję do tego powołanie.

I.W.: Zdecydowała się Pani na studia, jakie?

A.G.: Studiowałam Pedagogikę Baletu w Warszawie i to był dobry wybór. Studia dały mi możliwość poznania metodyki tańca klasycznego, historii sztuki, muzyki i kultury. Moim zdaniem, dla tancerza współczesnego takie studia to konieczność, są nieodzownym etapem w rozwoju osobistym, a ten decyduje o rozwoju artystycznym.

I.W.: Rozpoczęła Pani pracę za granicą w 1985 roku u Johna Neumeiera, jakie wydarzenie z tej współpracy stało się w Pani rozwoju kamieniem milowym?

A.G.: John Neumeier imponował mi swoim dążeniem do badania dokumentów źródłowych, korzystania z wiedzy i dorobku artystycznego uznanych artystów. Pielęgnował kontakty z największymi tancerzami w historii sztuki baletowej zarówno starszej, jak i młodszej generacji. W 2001 roku John sprowadził do Hamburga opracowanie przedstawienia Natalii Makarowej „La Bayadere”. Zaproponował mi wówczas asystenturę. Ten kontakt umożliwił mi obserwację pracy największej tancerki naszych czasów. Jej uwagi i spostrzeżenia stały się bazą dla moich metod pracy z tancerzami dużych profesjonalnych zespołów baletowych i młodzieżą.

I.W.: Jak doszło do tego, że tańczyła Pani w spektaklach największych współczesnych choreografów?

A.G.: John dbał o to, żeby zespół miał kontakt z największymi dziełami sztuki baletowej. Pierwszy był John Cranko. Neumeier powierzył wykonanie pierwszoplanowej roli Tatiany w „Onieginie” i tytułowej roli w etiudzie „Opus”. Praca nad realizacją gościnnych spektakli w tym przypadku polegała na wnikliwym studiowaniu innych, niż Jona Neumeiera, koncepcji ruchowych. Istnieje precyzyjny zapis tego dzieła, który umożliwił odtworzenie utworu w wersji najbardziej zbliżonej do oryginału. Przedsięwzięcie nadzorował John Neumeier, który jako wykonawca, brał udział w przedstawieniach. Myślę, że każdy artysta ma swój specyficzny sposób pracy.

I.W.: Zetknęła się Pani z wieloma stylami pracy znamienitych choreografów. Kto zrobił na Pani szczególne wrażenie?

A.G.: Ciekawym doświadczeniem była moja współpraca z Matsem Ekiem. Zostałam zaangażowana do wykonania roli Czarnej w spektaklu „She was Black”. Warsztat choreograficzny przekazywała nam długoletnia tancerka zespołu Matsa. Dwa tygodnie przed premierą zaczęła się współpraca z twórcą tego baletu. Uświadomiłam sobie wówczas, jak różnią się metody pracy Johna i Matsa. W przypadku Johna, wykonawcy mieli możliwość inicjowania ruchu. U Matsa nie mieliśmy takiej swobody, co wymagało wyjątkowej subordynacji i całkowitego podporządkowania się jego idei. Fascynowała mnie jego precyzja i praca nad detalami, która nadawała tej choreografii wyjątkowość.

I.W.: A metody pracy Kiliana?

A.G.: Z Kilianem spotkałam się przy przygotowaniu ostatniego przedstawienia z moim udziałem, które było premierą. Nazywało się „Forgotten Land” z muzyką Brittena. Najbliżsi współpracownicy Kiriana, jego asystenci, dbają o oryginalność jego dzieł oraz o właściwy poziom techniczny i artystyczny. Choreograf pojawia się dopiero przed premierą i udziela ostatnich uwag. To było bardzo motywujące.

I.W.: Czym zajmuje się Pani obecnie?

A.G.: Korzystam z wiedzy, którą zgromadziłam współpracując z wielkimi artystami i staram się przekazać ją tancerzom. W tym roku na warsztatach prowadzę zajęcia z Treningu Alternatywnego i techniki Pilates. Wierzę, że moja wiedza zainspiruje uczestników zajęć w dalszym rozwoju.

Rozwijaj swoją pasję

Jeżeli taniec jest Twoją pasją i chcesz rozwijać się wszechstronnie, podejmij studia podyplomowe z zakresu Teorii Tańca.

Zajęcia obejmują teorię i praktykę. Szerokie spojrzenie na problemy związane z tańcem pozwalają lepiej zrozumieć jego istotę. Podczas studiów poznasz historię tańca, zetkniesz się z jego filozofią i estetyką. Na antropologii zrozumiesz genezę i funkcje ruchu. Teoria i kompozycja wprowadzi Cię w zagadnienia procesu twórczego. Podczas projekcji filmowych nauczysz się aktywnie oglądać przedstawienia baletowe i różnorakie spektakle tańca. Zajęcia z krytyki pomogą Ci werbalizować spostrzeżenia i być może poprowadzą do kariery dziennikarza - krytyka tańca. Na zajęciach praktycznych poznasz różne style i techniki tańca. Hospitacje zajęć pedagogiki baletu zapoznają Cię z życiem tancerzy „od kuchni” i z procesem ich kształcenia.

Studia organizowane są przez Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie. Nabór odbywa się co dwa lata. Kolejna, piąta edycja, rozpocznie się w październiku 2009 roku. Dokumenty należy składać do 15 września 2009 roku. Rozmowa kwalifikacyjna już pod koniec września. Lista koniecznych druków znajduje się na stronie internetowej (www.chopin.edu.pl/dokumenty). Wszelkich informacji udziela Kierownik PSTT - st. wykł. Małgorzata Kucharska-Nowak: taniec@chopin.edu.pl Zainteresowanych odsyłamy też do strony: www.chopin.edu.pl

I.S.

Jesień aż po horyzont

Jacek Przybyłowicz wraz z tancerzami Polskiego Teatru Tańca zabrali nas wczoraj w egzotyczną wyprawę zabarwioną pierwiastkami mitu.

Publiczność wchodzi na widownię i widzi stojącą nieruchomo tancerkę. Za nią siedzi trzech mężczyzn. Kostiumy mają taki sam deseń (stylizowane motywy roślinne) jak horyzont. Jednolitość wzoru podkreśla wspólnotę grupy i daje znaki o związku ludzi z naturą. Do kobiety podchodzi mężczyzna. Staje z tyłu, podnosi jej rękę, kieruje jej ruchami. Scena odbywa się w absolutnej ciszy. Po tym magicznym początku następuje prawdziwa eksplozja energii. Tancerze często ustawiani w linie jeden po drugim rozpoczynają dynamiczne sekwencje ruchowe. Ruch przemieszcza się za sprawą tańczących jak fala. Wzbudzony w jednym miejscu, ożywia wszystkich po kolei, przemieszcza się, zmienia poziom. Jest jakością, która istnieje autonomicznie i tylko wykorzystuje postaci, aby się ujawnić. Takie kształtowanie sekwencji ruchowych wzmacnia poczucie harmonijnej współpracy zespołu i pięknie wypełnia przestrzeń sceny. Koło to figura często wykorzystywana w rysunku ruchu – doskonałość, nieustanny bieg natury, czasu, życia?

Widzowie porwani przez zespół, współuczestniczą w tajemnicy, misterium? Zagarnianie widza w przestrzeń sceny podkreślone jest przez specyficzne ustawienia świateł. Tuż pod horyzontem widzimy linię reflektorów ustawionych w kierunku widowni. Wygląda jakby ktoś światła rampy zamontował w innym niż zwykle miejscu. Dodajmy koncertowo wyreżyserowane fragmenty oświetlenia: pulsowanie, migotanie. Taki charakter iluminacji włącza przestrzeń widowni w plan sceny.

Pulsujący ruch jest wspomagany niezwykłą muzyką o etnicznym charakterze. Zmienne rytmy i ich dynamika ściśle związana jest z oglądanym tańcem. Obserwujemy ruch wzbudzany rytmem, ruch, który rytm podkreśla. W niezwykłym klimacie postaci na scenie walczą ze sobą, pomagają sobie, przekazują coś cennego. Mamy wrażenie, że podglądamy zwyczaj tajemniczego plemienia. Przechodzimy w sferę mitu, obrzędu. Może mieć on związek z naturą – tancerze często wykorzystują szerokie i niskie pozycje ciała, co niewątpliwie zbliża ich do ziemi.

Współzawodnictwo, walka, ciepłe relacje ustają pod koniec widowiska. Chwila refleksji. Ruch zwalnia, światło zostaje przygaszone. Na proscenium dwójka tancerzy rozwija srebrną nić. Czy to nić ludzkiego życia? Skojarzenie biegnie wprost do mitycznych Mojr. Zespół, jakby w zwolnionym tempie, przesuwa się wzdłuż sceny. Nitka opada, tancerze w pozycjach embrionalnych kończą wieczór. Nastąpiła zima. Trzeba czekać na wiosenne odrodzenie.

I.S.

Jesień - Nuembir

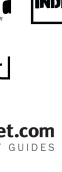
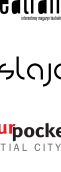
Zespół: Polski Teatr Tańca

Choreografia: Jacek Przybyłowicz

Muzyka: collage

Spektakl prezentowany 20.08.2009 w Teatrze Polskim, w Poznaniu w ramach VI Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Tańca.

„Pulse Dance” redagują absolwentki Podyplomowych Studiów Teorii Tańca Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie: Ilona Rechnio, Izabela Stańdo, Dominika Szala - Wentland, Izabela Szymańska, Iwona Wojnicka opieka redakcyjna: Jagoda Ignaczak wydawca: Polski Teatr Tańca



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

POZNAŃ

VI Międzynarodowy Festiwal Tańca jest dofinansowywany ze środków MKiDN oraz Miasta Poznania